Rok III. Katowice, Wtorek dnia 1-go Listopada 1904 Nr. 252.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
2-go listopada: Dzień zaduszny.	godz. 6 minut 59	godz. 4 minut 27	2-go listopada: Witimir.

Posiedzenie Koła Polskiego.

W ostatni czwartek w gmachu sejmu pruskiego odbyło się posiedzenie Koła Polskiego sejmowego, które trwało przeszło 3 godziny. Na posiedzeniu tem omawiano stosunek Koła Polskiego do partyi centrowej, a pohop do tej dyskusyi dał wybór uzupełniający w okręgu pszczyńsko-rybnickim, gdzie zwyciężył p. Rzesnitzek, który przyłączył się do partyi wolno-konserwatystów. W posiedzeniu Koła brali udział także polscy członkowie izby panów, z których byli obecni: Książę Ferdynand Radziwiłł, Józef Kościelski z Miłosławia, książę Antoni Sułkowski z Rydzyny, hr. Włodzimierz Skórzewski z Czerniejewa, pan Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, hr. Seweryn Bniński z Gułtów i Teodor Moszczyński z Wiatrowa. Z polskich członków izby deputowanych brali udział w posiedzeniu prezes Koła sejmowego dr. Szuman, Leon Czarliński, ks. prałat Stychel, ks. dr. Jażdżewski, dr. Antoni Chłapowski, dr. Ludwik Mizerski, dr. Schröder, dr. Feliks Niegolewski i Wojciech Korfanty. Nie przybyli posłowie dr. Witold Skarżyński, dr. Zygmunt Dziembowski, Leon Grabski i ksiądz Łosiński.

Wyczerpujące obrady zakończyły następujące

rezolucye,

które nam Koło przesyła do ogłoszenia:

1) Koło Polskie w sejmie pruskim wyraża z powodu wyniku ostatniego wyboru uzupełniającego do sejmu pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim, gdzie przez poparcie polskich wyborców pozyskał mandat poselski członek frakcyi, szczególniej nieprzyjaźnie usposobionej dla narodowości polskiej, swoje ubolewanie.

2) Koło Polskie potępia wszelkie głosowanie na kontrkandydata partyi centrum tam, gdzie kandydat Koła Polskiego nie ma widoków przejścia.

3) Koło Polskie zwraca się do Komitetu Centralnego Wyborczego z życzeniem, aby powyżej wyrażoną zasadę za swoją uznać i takową poszczególnym Komitetom wyborczym jako niewzruszoną dyrektywę polecić zechciał.

4) Koło Polskie wyraża nadzieję, że władze wyborcze partyi centrum zechcą się przy wyborach porozumiewać z polskim Centralnym Komitetem Wyborczym i w myśl takiego wspólnego porozumienia wybory przeprowadzać.

5) Koło Polskie ubolewa nad zaostrzonym tonem w stosunkach górnośląskich między centrum a ludnością polską, a chociaż uznaje, że pod tym względem obie strony nie są bez winy, niemniej przeto tak kierownikom ruchu narodowego na Śląsku, jak tamtejszej prasie gorąco miarę i ogledność w interesie polskiej akcyi parlamentarnej poleca.

Berlin, dnia 27 października 1904.

Dr. Szuman, prezes. *Dr. F. Niegolewski,* sekretarz.

O rezolucyach tych rozpiszemy się później. Co do rezolucyi drugiej możemy dziś już przypuszczać, że nasze władze wyborcze na nią się zgodzą, gdyż rozumieć ją można tylko tak, że w razie wyborów ścisłejszych pomiędzy centrowcem a kandydatem jakiej innej partyi niemieckiej, nasze władze wyborcze mają wolną rękę albo się wstrzymać od wyborów albo też w razie pomyślnego dla nas kompromisu z partyą centrum poprzeć kandydata centrowego. Rezolucya czwarta zdaniem naszem pozostanie bez skutku praktycznego, a to z tej prostej przyczyny, że centrowcy u nas na Śląsku nie chcą uznać naszej organizacyi wyborczej, że zawsze jak wilki starają się wkradać do obory tylami i demoralizować nasze szeregi. Po stronie polskiej nie brak dobrej woli, aby przy wyborach do sejmu układać się z centrowcami, komitet polski dał już nawet dowody swoich dobrych chęci w tym kierunku, ale centrum dobremi chęciami Polaków gardziło. Rezolucya ta nabędzie dopiero wtedy znaczenia, skoro centrum przestanie się rządzić namiętnościami i we własnym interesie zacznie się układać z Polakami.

Rezolucya piąta, zalecająca kierownikom ruchu narodowego i prasie narodowej miarę i ogledność w interesie polskiej akcyi parlamentarnej wiele ma w sobie słuszności. Ale zdaniem naszem i tu zależy cała rzecz od dobrej woli centrowców. Co do »Górnoślązaka«, to nie brak dobrej woli u redaktorów jego do złagodzenia przeciwieństw i zaprowadzenia jakiego takiego pokoju z partyą centrową bez uszczerbku dla naszych interesów narodowych, redakcya nasza nieraz już nawet próbowała zaprowadzić znośne stosunki z centrowcami, ale oni zawsze byli tymi, którzy spokój burzyli, którzy czynili wszystko, co było w ich siłach, aby panowała wojna bezustanna i gorąca walka. Przypominamy tylko nasze układy przy procesie bytomskim. Zobowiązaliśmy się nie wyzyskiwać fatalnego dla centrowców wyniku procesu bytomskiego. Wiernieśmy dotrzymywali przyrzeczenia nasze. Ale centrowcy? Wciąż rozmazywali te sprawy po gazetach, wciąż nas zaczepiali, dr. Stephan napisał nawet broszurkę o 320 stronach o tym procesie, i to w tonie takim, że powstydził by jej się każdy inny ksiądz katolicki. A wydał tę broszurę podobno nawet wbrew woli ks. kardynała Koppa, który sobie tego nie życzył.

Ks. Stephan wogóle odznacza się tem, że nie przebiera w środkach, i dał już nieraz tego dowody. Tak np. Stolica apolska wyraziła życzenie, aby sprawy ślubu p. Korfantego nie rozmazywano więcej w gazetach. Lecz co obchodzą dra Stephana życzenia Stolicy apostolskiej. On nietylko sprawę tę przerzucał po »Gazecie Katolickiej«, ale znów obszernie ją rozmazuje w swej broszurce, gdzie jeszcze mija się z prawdą. W takich warunkach nie może być mowy o zgodzie. Koło Polskie wie o tem dobrze, bo w swej rezolucyi powiada wyraźnie, że centrowcy nie są bez winy, a prawdopodobnie tylko ze względów taktycznych nie powiedziało, że główna wina spada na centrowców. Prawdopodobnie te myśli nurtowały w głowach posłów naszych. My powiadamy, że tak jak dotychczas i w przyszłości starać się będziemy, aby konieczna walka z centrum — a bez walki z tą butną partyą odzyskanie Śląska dla Koła Polkiego jest niemożliwe — odbywała się w formach możliwie łagodnych. Ale czy cetnrowcy zechcą się zastosować do tego, czy przestaną bezwzględnej swej walki? My o tem wątpimy.

Kłamstwa centrowców.

Centrowa prasa odznacza się tem, że nie przebiera w środkach i nie gardzi od czasu do czasu kłamstewkiem, aby przeciwnika politycznego pognębić. Tak niedawno temu centrowa »Schlesische Volkszeitung« ogłosiła, że Koło Polskie chce posła Korfantego wykluczyć ze swego grona, że o tem była mowa na posiedzeniu Koła i Bóg wie jakie brednie. Pan Korfanty doniósł redaktorowi tej gazety, że sam brał udział w owem posiedzeniu Koła, i że o podobnej sprawie na posiedzeniu wcale nie było mowy. Na to »Schlesische Volkszeitung« doniosła, że dowiedziała się o tem od pewnego posła polskiego. Wobec upartego twierdzenia kłamliwego pisma centrowego Koło Polskie musiało się tem kłamstwem zajmować na posiedzeniu ostatniem, i okazało się, iż nikt z posłów polskich ani na posiedzeniu Koła ani po za Kołem podobnej rzeczy nie twierdził. Aby zadać kłam twierdzeniu centrowców, prezes Koła Polskiego p. dr. Szuman upoważnił »Dziennik Berliński« do zaprzeczenia tym pogłoskom, rozsiewanym przez centrowców. Wobec tego pisze »Dziennik Berliński« w numerze sobotnim:

»Upoważnieni zostaliśmy przez prezesa Koła p. dra Henryka Szumana do oświadczenia, że wiadomości »Schl. Volksztg.« co do posła Korfantego są od początku do końca zmyślone.

Myśl wykluczenia p. Korfantego z Koła wogóle w niem, u żadnego członka, nie powstała, ztąd sprawa ta wcale nie była i nie mogła być dyskutowaną.

Z gruntu fałszywą jest także wiadomość organu centrowców śląskich, jakoby poseł Korfanty był został przyjęty do Koła sejmowego bardzo małą większością. Ponieważ postawiony przez legalne władze wyborcze Księstwa, jednomyślnie wybrany został przez wyborców (walmanów) okręgu śrzedzko-śremsko-wrzesińskiego, nie mógł przeto jego wybór wogóle być kwestyonowany, i Koło wcale nie mogło głosować, czy on ma, czy nie ma do niego należeć.

Także i Koło parlamentarne przyjęło posła Korfantego do swego grona bez osobnego głosowania«.

Wzywamy teraz redakcyę »Schlesische Volkszeitung«, aby wymieniła nazwisko posła polskiego, od którego się dowiedziała o rzekomem wykluczeniu p. Korfantego z Koła Polskiego. Wiemy z góry, że to nie jest w jej mocy, a zatem pismo centrowe złapano znowu na kłamstwie wyraźnem. Denuncyacya, kłamstewko, krętactwo oto broń centrowców śląskich.

Znamienne dla centrowców śląskich.

Dowiedzieliśmy się od pewnego posła centrowego, że miarodajne czynniki z partyi centrowej przed wyborem uzupełniającym w pszczyńsko-rybnickim zwracały się do przywódców centrowych w tym okręgu, aby usunęli kandydaturę ks. dra Stephana i postawili jako kandydata p. Letochę, uważali bowiem centrowcy, że kandydatura ks. dra Stephana jest nieszczęśliwą i nieodpowiednią. Atoli nasi głowacze centrowi próśb miarodawczych czynników swej partyi nie uwględnili i uparli się przy ks. dr. Stephanie, chociaż przewidzieć mogli, że ten kandydat ich musi ponieść klęskę. Nie dziwimy się wcale temu postępowaniu centrowców, boć ks. Kapica polecał ks. dr. Stephana tem, że on zna najepiej sposoby (Schliche) »Wielkopolaków«. Widzimy więc wyraźnie, że centrowcy przy wyborze uzupełniającym nie kierowali się rozumem politycznym i interesem partyi swojej, lecz jedynie nienawiścią do Polaków. Czy w przyszłości będą postępować sobie inaczej?

Polska.

Zabór pruski.

O polską pisownię nazwiska.

Lekarz p. dr. Szuman w Poznaniu stawał swego czasu przed sądem ziemiańskim jako oskarżony o rzekomo nieprawną zmianę swego nazwiska. Sąd ziemiański uwolnił go od winy. Na wniosek prokuratoryi senat karny kamergerychtu zniósł ten wyrok i przekazał spawę sądowi ziemiańskiemu do ponownego zbadania, ale i tym razem sąd ziemiański uwolnił oskarżonego. Na wniosek prokuratoryi senat karny kamergerychtu zniósł i ten wyrok a sprawę przekazał sądowi ziemiańskiemu w Pile.

Kakulin nie pójdzie na kolonizacyę.

»Bromberger Tageblatt« doniósł w tych dniach, że p. Maciejewski sprzedał komisyi kolonizacyjnej swój folwark Kakulin w powiecie wągrowieckim. Pan Maciejowski na to oświadcza w »Dzienniku Poznańskim«: Nieprawdziwą jest wiadomość o dokonanej sprzedaży folwarku mego komisyi kolonizacyjnej — przeciwnie, zamierzam go rozparcelować wkrótce, do czego się dobrze nadaje, nie potrzebując nawet konsensu na to. »Bromb. Tag.« zainterpelowałem i zażądałem odwołania.

Kłopoty hakatystów.

Germanizowanie i protestantyzowanie kresów wschodnich sprawia już dzisiaj kłopoty hakatystom. Brak kolonistów protestantów w kraju spowodował ściąganie ich z Rosyi, Rumunii i Węgier, ale materyał ten zdaje się nie odpowiada wielkiemu politycznemu i religijnemu celowi. Z okolicy Wąbrzeźna piszą o nich do Deutsche Ztg.: »Niestety przyznać trzeba, że materyał ten mało się nadaje do celów cywilizacyjnych. Bez potrzeb wprawdzie, ale i bez zamiłowania pracy, ludzie ci na pionierów niemczyzny zupełnie niezdatni. Co więcej, wszyscy prawie należą do sekty baptystów. Protestancki synód powiatowy napróżno opierał się osiedlaniu tak wielkiej liczby tych sekciarzy, i to mianowicie podnosił, że oni właśnie stanowić będą wielką zaporę łączności i wspólnej akcyi wszystkich Niemców na kresach wschodnich. Dzisiaj przekonać się możemy, że obawy te były uzasadnione, bo baptyści tak pod względem ekonomicznym, jak i narodowym w ściśle wiążą się grona, odłączając się absolutnie od reszty Niemców«.

Zabór austryacki.

Sanatoryum w Zakopanem.

Pod przewodnictwem ordynata hrabiego Adama Krasińskiego odbyło się posiedzenie w sprawie sanatoryum dr.

Dłuskiego w Zakopanem. Przewodniczący zawiadomił zebranych, że od stycznia do końca września b. r. frekwencya chorych znacznie się zwiększyła i że z dochodów zapłacono oprócz kosztów także 70,000 koron, jako ostatnią ratę za instalacye. Obecnie cięży na sanatoryum tylko dług bankowy. Znany lekarz dr. Baranowski stwierdził, że wysokość 1050 metrów, na jakiej znajduje się sanatoryum, nadaje się najlepiej do leczenia. Sanatoryum to zasługuje na poparcie lekarzy. Dr. Dłuski oświadczył, że wiatry halne nie przeszkadzają kuracyi, bo w ciągu roku wieją tylko przez 10 do 12 dni. W ciągu dwóch lat istnienia sanatoryum, chorzy wskuwiatrów halnych tylko przez 5 do 6 dni nie mogli leżeć na werandach. Oświadczenie to potwierdził dr. Barąnowski.

Zabór rosyjski.

Powrót robotników.

Na pograniczu w Aleksandrowie zauważono tłumny przejazd pracowników fabrycznych i przemysłowych, obywateli niemieckich, powracających z Królestwa Polskiego do Niemiec. Powodem wyiazdu jest zastój i brak zajęcia wskutek wojny. Są to przeważnie byli pracownicy fabryk w Warszawie, Łodzi i innych miastach przemysłowych Królestwa Polskiego.

Dezerterzy rosyjscy.

Ucieczka zapasowych z Królestwa kwitnie w całej pełni i odbija się silnie na przemyśle górniczym. I tak kopalnia mysłowicka zwolnić musiała 320 ludzi, fabryki Schön'ego 140, fabryki Dietel'ego 33, huta Katarzyny 200, fabryka drutu Deichsel'ego 31 i huta Puszkina 160 ludzi, których powołano do armii. Chociaż dezercya do Prus jest ryzykowna, mimo to uciekają i tutaj zapasowi, zwłaszcza w okolicach nad granicą Prus Zachodnich i Wschodnich. Z Dobrzynia, z Włocławka, Płocka czmychają masami, tak że ulice Golubia, jak pisze »Gazeta Toruńska«, aż roją się od chałatów żydowskich, — bo jak wiadomo, dezerterami są prawie wyłącznie żydzi.

Wiadomości ze świata.

Stosunki językowe w państwie niemieckiem.

Podług ostatniego liczenia ludności w Niemczech, którego rezultat podaje rocznik statystyczny na rok 1904, mówi z 56 milionów mieszkańców niemieckiego państwa 52 miliony po niemiecku, używając języka tego jako język ojczysty. Około 253,000 osób używa oprócz nie-niemieckiego jeszcze innego języką, podczas gdy 4 miliony osób podało język nie-niemiecki, jako ojczysty. Na 100,000 mieszkańców przypada 92,045 po niemiecku mówiących, 449 osób, posługujących się dwowa językami i 7506 osób z nie-niemieckim językiem ojczystym. Pomiędzy wspomnianemi 253 tysiącami dwujęzycznej ludności lwia część przypada na Polaków. 170,000 osób bowiem podało, że mówi jako językiem ojczystym po niemiecku i serbsku, 11,000 po niemieku i mazursku. Po niemiecku i francusku i po niemiecku i litewsku mówi po 9,000 osób; 8,000 po niemiecku i czesku; po niemiecku i holendersku lub duńsku po 4,000 osób; 2,000 osób mówi po niemiecku i angielsku. Na koniec mówi prócz po niemiecku po 1,000 ludzi jeszcze po kaszubsku, po rosyjsku, po węgiersku i po włosku.

Z 4,2 milionów jednojęzycznej nieniemieckiej ludności przeszło 3 miliony przypadają na Polaków. Francuzów liczy państwo niemieckie 211,700, Mazurów 142,000, Duńczyków 141,000 Litwinów 100,300, Kaszubów 100,200 Serbów 93,000, Holendrów 80,000, Włochów 65,900, Morowian 64,300, Czechów 43,000, Fryzyjczyków 20.600, Anglików 20,200, Walonów 11,800, Rosyan 9.600, Szwedów 9,000, Węgrów 8,100, Hiszpanów 2,000 i 480 Portugalczyków.

Zniesienie kar cielesnych w szkołach Hesyi.

»Post« donosi, że heskie ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego w szkołach wielkiego księstwa heskiego nie wolno nauczycielom dzieci szkolnych karać cieleśnie, lecz jedynie udzielać im nagany lub karać aresztem, który jednakże pięciu godzin nie powinien przekraczać.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Z powodu uroczystości Wszyst-Świętych wyjdzie następny numer „Górnoślązaka“ na czwartek o zwykłym czasie.

Katowice. Schwytano wczoraj rzezimieszka, który chciał się włamać do sklepu kupca Lippmana. Właściciel sklepu przyłapał ptaszka na gorącym uczynku właśnie w chwili, kiedy ten zabierał się do otwierania drzwi wytrychem.

— Z powodu brukowania zamknięto dla komunikacyi część drogi między ulicą księcią Henryka a Karbową.

— Niemieckie »Haussegen«. Sąd berliński skazał właściciela zakładu artystycznego w Pankowie pod firmą »Zukunft« za oszukaństwo na 3 miesiące więzienia a dwóch jego podróżujących na dwa miesiące więzienia i 60 marek kary. Sprzedawali oni niemieckie »Haussegen«, sztukę po 6,50 mk., podczas gdy wartość sztuki oceniono najwyżej na 2,50 mk., i aby zachęcić do kupna, opowiadali kłamliwie, że dochód ze sprzedaży jest przeznaczony na dziecikaleki. — Takich »Haussegenów« kolportują także dużo u nas na Gornym Śląsku, gdyż lud nasz ze względu na rzekomo dobry cel łatwo daje się nakłonić do kupna. Odtąd chyba po wykryciu oszustwa zniknie ta litość i łatwowierność.

— W obwodzie przemysłowym sosnowickim daje się z powodu mobilizacyi odczuwać brak robotnikach. To też po Górnym Śląsku uwijają się ajenci, którzy werbują robotników do kopalń po tamtej stronie kordonu.

— Dyrektor szkoły górniczej w piśmie okrężnem wzywa swoich wychowanków, praktykantów górniczych, aby zaoszczędzone pieniądze posyłali do górnośląskiej szkoły górniczej w Tarnowskich Górach, gdzie dla każdego utworzy się osobną książeczkę kasy oszczędności. Rozporządzenie to ma w pewnej części zapobiedz rozmaitym manipulacyom handlowym.

— W poniedziałek 31 bm. na wszystkich urzędach prusko-niemieckich liczyć będą, ile w kasach znajduje się talarów, a o wyniku tego badania doniosą centralnej kasie państwowej. Jakoś trudno rozstać się ze starym i lubianym talarem.

— Zuchwałą zbrodnię popełniono w Zawodziu w nocy z piątku na sobotę w mieszkaniu górnika Kurzyka. Około godz. 1 po północy, gdy Kurzyk znajdował się na nocnej szychcie, wtargnął jakiś nieznajomy mężczyzna oknem do mieszkania i długim nożem odgrażając się każdemu, ktoby się ośmielił do niego zbliżyć, przetrząsnął całe mieszkanie, przeszukał wszystkie sprzęty i zabrawszy około 40 marek pieniędzy, znikł znów oknem, tak jak przyszedł. Zuchwałego rabusia dotąd nie zdołano wyśledzić.

Szopienice. Żona górnika Reuthera udała się była w ubiegły poniedziałek do Królestwa i dotąd jeszcze nie wróciła. Wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku.

Załęże. Trójka hultajska. Od dłuższego czasu »zamieszkiwali« łazęgi Kutz, Ficek i Kubica pewną stodołę, gdzie ich atoli policya wytropiła. Ponieważ nie miano przeciw nim nic obciążającego, puszczono ich na wolną stopę po odpowiedniem napomnieniu, aby oszczędzali zdrowie, a nie marzli w stodole.

— Nową szkołę mają tutaj wybudować. Załęże posiada obecnie na 16000 mieszkańców cztery szkoły i 42 nauczycieli.

Bogucice. *Niewdzięczny.* Niejaki Max K., młody górnik, gościł od kilku tygodni u wdowy Hajduk. Gdy Hajdukowa temi dniami opuściła dom na krótki czas, niewdzięczny skradł jej ze szafki 80 marek, a synowi jej złoty zegarek i ulotnił się na rowerze. Policya jest na tropie złodzieja.

Król. Huta. Schwytano tutaj podpalacza ślusarza Kausa i odstawiono do więzienia śledczego.

Bytom. W piątek stawał przed tutejszą Izba karną były kasyer gminny Potempa z Bismarkhuty, który przed pół rokiem sprzeniewierzył kilka tysięcy marek z kasy gminnej i ulotnił się, lecz wkrótce sam oddał się w ręce prokuratoryi. Na piątkowym terminie stawało kilku świadków, którzy wszyscy zeznawali, że Potempa był przepracowany i ztąd roztargniony, tak że zdarzało się, iż mylił się przy wypłacaniu pensyi; dwaj lekarze potwierdzili, że Potempa chorował na rozstrojenie nerwów. Sąd uwzględniając to, skazał go na pół roku więzienia; prokurator wniósł o dwa lata więzienia. Potempa przesiedział 5 miesięcy w śledztwie, których mu atoli nie policzono.

Szarlej. Nieszczęśliwy wypadek poniósł tutaj listowy, który idąc ulicą obok toru kolejki, zajęty był porządkowaniem i układaniem listów w swej torbie, tak że nie zauważył dzwonienia zbliżającej się kolejki, a wreszcie wszedł na tor w chwili, gdy już kierownik nie mógł pociągu zatrzymać. Wóz motorowy zepchnął listowego z toru, rzucając go na drzewo przydrożne, tak że ciężko zranił się na głowie, lecz na szczęście życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Tą samą kolejką zawiezionono go do mieszkania lekarza, p. dr. Kowalika, który mu ranę opatrzył.

Karf. Nieszczęście spotkało górnika Maryngę, który spadłszy z kotła, rozbił sobie czaszkę.

Ruda. Doczekaliśmy się wreszcie rozwiązania tutejszego kriegervereinu.

Wirek. Straszne nieszczęście zdarzyło się tutaj w nocy z piątku na sobotę na szybie »Hildebrandta« w kopalni »Błogosławieństwo Boże.« Z powodu załamania się rusztowania spadło 6 robotników 20 metrów głęboko do szybu, przyczem wszyscy odnieśli bardzo

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

5) Ciąg dalszy).

Była to chwila poobiednia — w Rahończy jadano o szóstej — państwo pili czarną kawę; dla młodego pana Oskara podano butelkę z likworem; sam pan Józef i najbliższy sąsiad, a wielki przyjaciel pana domu, p. Morski, wysączali zwolna zawartość omszonej butelki starego węgrzyna.

— Co się z tym Jurkiem dzieje? — zapytywał sam siebie pan domu. — Jużby tu powinien być.

— Alboż ma tu przyjechać? — zapytał z niezwykłem ożywieniem pan Morski.

— Ależ ma, ma — odrzekła mu z pewnym przekąsem pani Teresa. — Dawny ideał pańskiego serca, przepiękna Ewelinka, zapowiada mu go tu od roku. Teraz niedawno sam pan Adam pisał, że nareszcie wyprawia ukochanego jedynaczka.

Dystyngowana pani mówiła to z pewnym przekąsem; jej wąskie, bezkrwiste usta układały się mimowolnie do ironicznego uśmiechu, a na białem, wyniosłem czole zarysowały się dwa zmarszczki.

— Jużbym rada była zobaczyć raz ten ósmy cud świata — wtrąciła do rozmowy panna Lina.

Panna Lina przypominała bardzo matkę; była tylko mniejsza wrostem i szczuplejsza; blado błękitne jednak oczy, matową płeć, wiotkość kibici i białe, równe zęby odziedziczyła po rodzinie Fińskich.

— Pewno nic nadzwyczajnego — przerwała córce matka. — Ci panowie z Ukrainy, z tych dzikich stepów mają coś w sobie odtrącającego, ils sentent le cosaque.

— Ale mają pieniądze! — wmięszał się do rozmowy po raz pierwszy młody pan.

— Mają więcej niż pieniądze — rzekł decydującym głosem pan Rahoński — mają dusze czyste, serca kochające i zdrowe nerwy. A tego nam brakuje.

Gdy to mówił pan Józef, to cała jego zgarbiona, pochylona postać rozprostowała się nagle, a na podłużnej, zmarszczonej i bujnemi faworytami okrytej twarzy, mignął wyraz prawdziwego zapału, w przygasłych oczach dziwne jakieś iskierki zapłonęły.

— Jurek musi być zacnym, poczciwym chłopcem — mówił pan Józef dalej, niby sam do siebie. — Syn takiego ojca i takiej matki. Chybaby się świat do góry nogami obrócił, żeby...

— Obraca on się, Józiu, obraca — szepnął smutnym, cichym głosem Morski — patrzeć już na młodsze pokolenie nie mogę.

— Zobaczysz jednak, że Jurek ci się spodoba.

— Bardzo wątpię, żeby on mógł się panu Morskiemu podobać — rzekł z niezwykłą powagą młody pan Oskar. — Jurek ponoś długo przebywał w Anglii, musi lubieć angielskie konie, a to pierwszy warunek do stracenia łaski pana Władysława.

— Oskar, nie błaznuj! — przerwał surowo ojciec.

— Joseph! — oburzyła się hrabina — że też ty zawsze używasz takich trywialnych, folwarcznych wyrazów... Błaznować? Co to jest? Quel drôle de mot!

— Ale maman, zostaw raz te uwagi — przerwał jej syn. — C'est toujours comme ça!... Papy już nikt nie przerobi.

Zapanowało po tych słowach w saloniku grobowe milczenie. Tylko pan Józef i pan Władysław wzdychali smutnie. Pan Oskar ziewnął przeciągle i wychylił pełny kieliszek likieru. Obie panie zagłębiły się w robótkach. Takie przyjemne przepędzanie wieczorów było zwykłem zajęciem w Rahończy; ludzie ci, związani najściślejszemi węzłami krwi, nie wiele mieli sobie do powiedzenia... Rozumiały się z sobą tylko matka i córka, lecz one nigdy nie rozmawiały z sobą otwarcie w obecności panów, Oskar był istotą w swem wyobrażeniu o tyle wyższą od najbliższej swej rodziny, że bardzo rzadko zaszczycał ją swemi słowami. Co prawda i dalsi nie umieli się dotychczas poznać na zaletach pana Oskara, bo mimo trzydziestu czterech lat był on ciągle pomijanym kandydatem do wszystkich godności powiatowych, stąd zrodziła się w nim niechęć do ludzi, nienawiść prawie; był on zawsze konsekwentnym malkontentem.

Milczenie stawało się coraz kłopotliwszem; pan Morski jako gość czuł się w obowiązku nawiązać rwącą się nić rozmowy.

— Wiele on może mieć lat, ten Jurek! — zapytał, zwracając się do pana Józefa.

— Jest w tem wieku, co Lina — odpowiedział Rahoński po chwilowym namyśle — ma lat dwadzieścia i...

— Cóż to chcesz powiedzieć! — zawołała z gniewem pani Teresa. — Mój pan zapomina się teraz zupełnie. Jakże ci się chronologia pomięszała! Pan Jerzy musi mieć na pewne dwadzieścia ośm lat... No... a nasza Lina na św. Józef skończy dwadzieścia trzy.

— Być może — odpowiedział cichym głosem Rahoński i zwrócił się z jakiemś zapytaniem do pana Władysława.

— Mamo, ona ma dwudziesty pierwszy dopiero... zadecydował irocznie Oskar.

Na ten sarkazm żadna już z pań nie odpowiedziała; matka spąsowiała i rzuciwszy znaczące spojrzenie naprzód na Morskiego, później na syna, zatopiła się pilnie w robocie; córka westchnęła mimowolnie i opuściwszy ręce na kolana, a głowę oparłszy o poręcz fotelu, pogrążyła się w głębokiem dumaniu. Zniknął dla niej był otaczający ją w tej chwili świat, nie słyszała rozmowy o koniach, którą prowadził ojciec z Morskim, nie słyszała fałszywej nuty półgłosem nuconego przez Oskara walca, myślą cofnęła się w przeszłość. Stanęły jej jasno w pamięci czasy, kiedy — dość późno wreszcie — zmieniła krótkie sukienki pensyonarki na powłóczyste balowe stroje dorosłej panny. Żywo w pamięci stanął jej pierwszy bal w stolicy i stosunki, jakie na nim pozawierała. Niemiłe to były wspomnienia. Dewizą »hrabiny« Teresy było: »przebojem zdobywa się stosunki«; kierując się nią i opierając się na wysokiem swem pochodzeniu z rodu Fińskich, starała się bywać tylko w najbardziej arystokratycznych salonach; szlachcianki średniej zamożności, sąsiadki ze wsi, spotykane na lwowskim bruku, traktowała w ten sposób, że poprzysięgały jej wówczas zemstę wieczną.

(C. d. n.)

niebezpieczne okaleczenia. Odwieziono ich do lazaretu, gdzie jeden już zmarł, a drugim grozi również niebezpieczeństwo życia.

Zabrze. Kowal Kikut chciał wyskoczyć z wagonu kolejki, gdy ten znajdował się w największym pędzie; skoczył atoli tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła, przyczem zmiażdżone mu zostało prawe udo. Ciężko zranionego zawieziono do lazaretu.

Racibórz. Niedawno jeszcze skarżyliśmy się na brak wody w Odrze, tymczasem nagle skutkiem kilkudniowego obfitego deszczu w okolicy dopływów Odry nastała powódź. W czwartek w południe osięgła woda punkt kulminacyjny, t. j. 3 metry 80 centymetrów, **i z** tą chwilą wystąpiła z brzegów, zalewając przylegające łąki i pola. Po połud. o godz. 5 doszła do 4,14 m, a w piątek rano osięgła swój najwyższy punkt 5 m 8 centymetrów (podczas zeszłorocznej lipcowej powodzi wzrosła woda na przeszło 7½ metra.) Obecnie znów woda spada, a w sobotę rano wskazywał wodomierz znów tylko 4 metry. Z nad Olzy, Osobłogi i Nysy również donoszą o powodzi, lecz i tam już obecnie niebezpieczeństwo minęło.

— W Sławikowie przy kopaniu żwiru na polu gospodarza Grochola natrafiono na kamień węgielny. Z tego powodu w najbliższym czasie rozpoczną tam systematyczne poszukiwanie za węglem, dla stwierdzenia jego ilości i dobroci.

Raciborska Kuźnia. W sprawie odbudowania zniszczonych przez latosi wielki pożar domostw odbyły się tutaj w obecności landrata obrady między gminą a kilku właścicielami, w celu nabycia nowych budowisk. Na starem miejscu nie wolno bowiem obecnie odbudować wszystkich spalonych domostw ze względu na bezpieczeństwo wobec ognia. W miejscu bowiem, gdzie szerzył się głównie pożar, na obszarze zaledwo 4 mórg znajdowały się aż 23 domostwa. W takich warunkach oczywiście nie trudno o katastrofę pożaru, a również taka ciasnota oddziaływa bardzo niekorzystnie na zdrowie mieszkańców. Aby temu zapobiedz, władze zakazały odbudowania domów na dawnem miejscu, natomiast zostanie przeprowadzona nowa ulica, nad którą wygodnie pobudować się może 18 gospodarzy.

Tworków. *Pogawędka z żandarmami.* Przypominają sobie czytelnicy, że przed kilku tygodniami był tutaj sprawozdawca »Straży nad Odrą« aby zbadać sprawę nauczyciela Thiela. Otóż ledwo tylko oddalił się, zjawiło się u p. Siwonia dwuch żandarmów i nuże się wypytywać. kto to był ów pan, czy to nie był czasem pan Korfanty albo może jakiś urzędnik. Naprożno atoli wybrali się na wywiady panowie żandarmi, bo p. S. nie należy znowu do tych, którzy na widok munduru schowają odwagę do — butów. Zatem nie dowiedzieli się niczego. Jeżeli panowie żandarmi życzyli sobie poznać owego wysłannika redakcyi, to mogli byli przecież przyjść, póki jeszcze był w Tworkowie.

— Dwom tutejszym wiarusom nałożono kary pieniężne za rozdawanie w karczmie »Straży nad Odrą«. Kara ta jednakowoż nie odstraszy ich bynajmniej od popierania naszego pisma, ponieważ są świadomi tego, że popierając »Straż«, pracują tem samem dla dobra ogółu.

— Przesłuchiwano tutaj w sprawie nauczyciela Thiela wszystkich wymienionych w odnośnym artykule.

Koźle. Na poczcie w jednej z pobliskich wsi abonuje pan X. »Górnoślązaka». Ponieważ w niedzielę zazwyczaj listonosz nie przynosi tam naszego pisma, więc abonent nasz zażalił się do Opola, skąd mu doniesiono, że sprawę przekazano do zbadania odnośnej poczcie. Atoli co się dzieje? Pan listonosz zjawia się u ojca naszego czytelnika, wypytuje się go, gdzie pracuje, ponieważ »poczta« doniesie do pracodawcy, który naszego wiarusa musi wydalić z pracy, gdyż »Górnoślązaka« nie wolno czytać. Na razie wstrzymujemy się od uwag, czekając, co dalej uczyni nieostrożny pan listonosz.

Wielkopolska.

Miejska Górka. Pan Stanisław Kaźmierczak, uczeń p. M. Daneckiego, złożył w Poznaniu przed komisyą egzaminacyjną chlubnie egzamin na pomocnika zegarmistrzowskiego otrzymawszy sam tylko predykat I »bardzo dobrze«.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Z Portu Artura.

Londyn, 29 października. »Daily Mail« potwierdza doniesienie, że Japończycy osiągnęli pod Portem Artura znaczne korzyści, gdyż dnia 26 b. m. zdobyli oni dwa najważniejsze forty na zachodzie i północy i obecnie mogą inne pozostałe szańce wprost ostrzeliwać. Położenie Rosyan stało się rzeczywiście krytycznem.

Nad rzeką Szaho.

Fuzan, 29 października. Japończycy zajęli wczoraj ostatni pagórek na południe od rzeki Szaho, który był jeszcze obsadzony przez Rosyan i zdobyli przytem dwa działa maszynowe. Japończycy stracili 20 zabitych i 80 rannych. Rosyanie zostawili na placu boju 30 zabitych.

Petersbug, 29 października. Korespondent »Birż. Wied.« donosi z Mukdenu z 28: Wczoraj podczas całego dnia słyszano japoński ogień działowy. Oczekiwano tu poważnego starcia, ale nie doszło do niego. Japończycy obobserwują nas ze swoich daleko wysuniętych pozycyi. Nasze oddziały są gotowe do walki.

Krąży pogoska, iż Japończycy zakupili u Chińczyków wielkie zapasy jęczmienia i nie zapłacili za nie. Chińczycy obecnie ofiarują ten jęczmień po bardzo niskich cenach Rosyanom.

Petersburg, 29 października. Jenerał-porucznik Sacharów telegrafuje do sztabu jeneralnego dnia 28 o dokonaniu szeregu rekonesansów i o małych potyczkach. W nocy na dn. 26 strzelcy ochotnicy usłyszeli alarm w obozie japońskim na zachód od Szuikhalin. W wąwozie koło tej miejscowości spostrzeżono balon, który po kilku salwach, danych przez naszych strzelców, spadł.

Dnia 27 b. m. dwie nieprzyjacielskie baterye od godzinie 7 rano przez cały dzień bombardowały obsadzoną przez nas wyżynę, na której stoi świątynia. O godz. 4 po poł. Japończycy zaatakowali pagórek. Nasze kompanie stawiały silny opór, a następnie cofnęły się na swe główne pozycye. Po odwrocie naszych kompanii artylerya nasza otworzyła ogień na Japończyków.

Odjazd Aleksiejewa do Petersburga.

Berlin, 29 października. »Berliner Tagbl.« donosi, że namiestnik Aleksiejew odjechał z placu boju do Petersburga. Przed odjazdem w rozkazie dziennym do armii i floty podziękował wojskom za ich dotychczasową działalność.

Zażegnanie zatargu.

Londyn, 29 października. Pomiędzy Anglią a Rosyą przyszło do porozumienia w zasadniczych punktach:

1) Anglia zgadza się, aby Rosya zapłaciła odszkodowanie ofiarom napaści floty bałtyckiej i złożyła przeproszenie.

2) Anglia i Rosya zgadzają się, aby zbadanie winy oficerów i wymierzenie kary oddanem zostało do rozpatrzenia trybunałowi rozjemczemu w Haadze.

Flota bałtycka aż do rozstrzygnięcia pozostanie koło Vigo, a oficerowie interesowani zostaną wysadzeni na ląd.

Petersburg, 29 października. Potwierdzają tutaj, że sprawa katastrofy koło Hull powierzoną została sądowi rozjemczemu w Haadze, że oficerowie interesowani będą odesłani do Haagi, a flota bałtycka aż do rozstrzygnięcia pozostanie koło Vigo.

Waszyngton, 29 października. Według depeszy z Petersburga car zgodził się na oddanie konfliktu rosyjsko-angielskiego do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu.

Londyn, 28 października. Do kompromisu między Anglią a Rosyą przyszło dzięki poufnej interwencyi rządu francuskiego.

Przebieg rokowań.

Londyn, 29 października. Biuro Reutera podaje następujące sprawozdanie z przebiegu rokowań angielsko-rosyjskich: Po otrzymaniu noty angielskiej, rząd rosyjski wysłał pilne telegramy do rozmaitych portów, gdzie mogły zawinąć okręty admirała Rożdiestwieńskiego, aby zażądać wyczerpujących wyjaśnień. We wtorek car telegraficznie wyraził ubolewanie i współczucie dla ofiar, a równocześnie rosyjski urząd zagraniczny na kilkakrotne żądania angielskie zawiadomił, że dalsze kroki są niemożliwe, zanim nadejdzie urzędowe wyjaśnienie, przyczem rząd rosyjski również wyraził swe ubolewanie z powodu całego zajścia.

Przy sformułowaniu żądań angielskich dano wyraźnie do zrozumienia, że jeżeli co do żądania ukarania oficerów nie będzie daną satysfakcya, rosyjska flota nie będzie mogła dalej pojechać, jak do Tangeru. Rząd rosyjski odpowiedział, iż nie może zobowiązać się ukarać swych oficerów bez poprzedniego ich przesłuchania, ponieważ to naruszałoby prawa cara. Rząd angielski nie mógł od rybaków otrzymać potwierdzenia wiadomości, podanej przez rosyjskiego admirała, jakoby dwa torpedowce znajdowały się wśród łodzi rybackich. Sprawa utknęła, ponieważ rząd rosyjski oświadczył, że zanim sprawa cała nie będzie zasadniczo wyjaśnioną, może opierać się jedynie na sprawozdaniu rosyjskiego admirała.

Gabinet rozważał wczoraj kwestyę, jakąby znaleźć drogę wyjścia z tego konfliktu. Jako prawdopodobne uchodzi, że zużytkowane będą dobre stosunki ambasadora francuskiego do rządów rosyjskiego i angielskiego, by poprzeć sprawę bezstronnego zbadania faktu. Gdyby podobne zbadanie przyszło do skutku, to flota bałtycka nie pojechałaby dalej, zanimby śledztwo nie zostało ukończone i zanimby nie załatwiono propozycyi komisyi śledczej.

Berlin. »Berliner Tagebl.« donosi z Petersburga, że w tamtejszych decydujących kołach w przeciągu ostatnich dwóch dni ścierały się zdania, czy zatarg załatwić pokojowo, czy też pozwolić, aby zamienił się w wojnę. Koła wojskowe parły do wojny, przeważyły jednak głosy pokojowe.

Usposobienie w Anglii.

Londyn, 29 października. W prasie angielskiej panuje zadowolenie z powodu kompromisu angielsko-rosyjskiego. Prasa wyraża zdanie, że wojna Anglii z Rosyą skrępowałaby Anglię na czas dłuższy, a najwięcej korzyści przyniosłaby Niemcom. Gazety niemieckie zupełnie świadomie podburzały Anglię i Rosyę, aby je tylko popchnąć do wojny.

Flota angielska.

Gibraltar, 29 października. Mobilizacya angielskiej eskadry, która miała być dziś ukończoną, została aż do dalszego rozkazu odroczoną.

Flota bałtycka.

Londyn, 29 października. Według doniesienia »Standarda« z Vigo z dnia 27 o północy, część rosyjskiej floty dalej pojechała. Admirał Rożdiestwieński zawiadomił władze, że z resztą floty chce jechać do Tangeru.

— »Standard« donosi z Tokio: Część prasy japońskiej krytykuje postępowanie rządu duńskiego za to, że pozwolił rosyjskim okrętom nabrać węgla na wodach i w portach duńskich. Dziennik »Azahi« pisze, że rząd nie powinien ignorować tego faktu złamania neutralności.

Kopenhaga, 29 października. Wobec zarzutów prasy japońskiej, pisma tutejsze stwierdzają, że okręty rosyjskie nie dostały węgla w portach duńskich.

Londyn, 29 października. Na mocy kompromisu angielsko-rosyjskiego flota bałtycka musi pozostać koło Vigo aż do wyroku trybunałn rozjemczego, co potrwa około 3 tygodni.

Halucynacye Rożdiestwieńskiego.

Londyn, 29 października. Rząd angielski wobec raportów Rożdiestwieńskiego zarządził przesłuchanie rybaków, czy widzieli w krytycznej nocy jakie obce okręty, lub torpedowce. Wszyscy rybacy zgodnie twierdzili, że na całej linii statków rybackich i floty rosyjskiej nie widzieli żadnego obcego statku, i odnośne twierdzenia Rożdiestwieńskiego uważają za halucynacye.

Rozmaitości.

Zuchwalstwo rozbójników na Kaukazie. Na stacyi towarowej w mieście Batum dokonano napadu w biały dzień na kasyera zakaukaskiej kolei żelaznej, Daniłowa, wśród następujących okoliczności. Daniłow, odebrawszy pieniądze w kasie kolejowej szedł w towarzystwie dwuch uzbrojonych strażników do kantoru torem kolejowym pomiędzy wagonami. Nagle z za wagonu rozległo się 7 strzałów. Tu ukryci Guryjczycy (miejscowi mieszkańcy Kaukazu) dali salwę z karabinów systemu Berdana. Od pierwszych strzałów padł na miejscu jeden z strażników, Krysztaliuk. Znajdujący się w pobliżu podoficer kolejowych żandarmów, Bondarenko, pomocnik naczelnika stacyi, Gurjew, usłyszawszy strzały, nadbiegli i poczęli strzelać z rewolwerów do napastników. Pomiędzy nimi a Gurajczykami rozpoczęła się strzelanina. Bondarenko, trafiony kulą w serce, padł trupem, pomocnik zawiadowcy stacyi, Gurjew, ma strzaskane ramię — z nadbiegłych zaś później na pomoc robotników kolejowych 9 otrzymało mniej lub więcej ciężkie rany. W czasie walki Daniłow wraz z pieniędzmi ukrył się pod wagonem. Rozbójnicy po dokonaniu krwawego dzieła cofnęli się w pobliskie lasy, niezaczepiani i nie ścigani.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Walne zebranie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się **nie w wtorek 1-go** lecz **w niedzielę 5 listopada** o godz. 3 po południu.

Czołem! Wydział.

Wrocław. Szan. Członkom jako i Rodakom przybywającym do Wrocławia podajemy do wiadomości, że Tow. polsko-katolickie odbywa swe posiedzenia w zimowem półroczu, t. j. od 1-go października do 1-go kwietnia w każdą niedzielę o godz. 7-mej w »Domu Wincentego« Seminar. 15. I. Także nadmienić wypada, że w niedzielę 6-go listopada odbędzie się zabawa na sali »Domu Wincentego«. Początek o godzinie 6, koniec o godz. 3. Wstęp dla gości (panów) 75 fen., dla członków 50 fen.

Na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie Komitet.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 29 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośied.
Pszenica biała - - - - -	17,60	17,00	16,50
Pszenica żółta - - - - -	17,50	16,90	16,40
Żyto - - - - - - - - -	13,50	13,20	12,70
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,30—4,60 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Nadesłane.

Donoszę, że na tutejszą miejscowość objąłem agencyę »Górnoślązaka« i proszę o poparcie, zarazem proszę moich czytelników, żeby się z prenumeraty uiścili.

Z uszanowaniem
Ignacy Dejas, Słupna, pod Mysłowicami.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Echa wojny w Warszawie.

Mobilizacya zdenerwowała ludność, popłoch duży. W ostatnich dniach zwiększono do niemożliwości kordon w pasie granicznym; schwytano już z górą 300 osób uciekających przed mobilizacyą, zabito i raniono kilkadziesiąt, przeważnie żydów. Koleje żelazne pełne rezerwistów. Poczyniając z Sosnowca n. p. i Granicy aż do Nowo-Radomska, gdzie jest postój rezerwistów, na stacyach toczy się moc tych nieszczęśliwych. Wrzawa, krzyki, przekleństwa, omdlenia rozstrajają nawet widzów i przypadkowych przejezdnych do tego stopnia, że na każdej stacyi płacz słychać naokoło. Rezerwiści trzymają się najlepiej. Nadjeżdżający, pomimo, że policyi, żandarmów i wojska zawsze pełno, na pożegnanie z rodzinami wykrzykują jedynie bardzo znamienne słowa, świadczące może nie tyle o zrozumieniu przez nich ważności wojny obecnej, ile o nienawiści do Moskala: »Niech żyje Japonia! niech Bóg łaskawy błogosławi Japończykom!« Oto okrzyk, wyrywający się z serca tych ludzi. Takie wiadomości nadchodzą od osób, które przypadkiem jechały koleją wiedeńską w dzień pierwszy mobilizacyi. A biorą osób bardzo dużo, jeżeli n. p. z pośród tragarzy na Granicy wzięto aż 27, a pozostało coś 8. W wielu powiatach zapasowych ogromnie jest mało, bo zdążyli już uciec. Wiele siedzib zostaje bez gospodarzy, zabraknie rąk do uprawy roli.

Możliwe jest, że rezerwiści-nowobrańcy będą w przeważnej części użyci do zastąpienia u nas na miejscu pułków strzeleckich, jakie idą już teraz do Mandżuryi, bądź tych z cesarstwa, które poszły niedawno, i że na Wschód na razie pójdzie tylko kilka tysięcy, których użyto na skompletowanie i zwiększenie owych 10 czy 12 pułków wezwanych z Królestwa na plac boju. Ale przypuszczenie to oparte jest na zbyt kruchych danych, aby przypisywać im jakąkolwiek cechę prawdopodobieństwa.

W jednem z miast prowincyonalnych, z którego brano stojący tam pułk, spaliły się do cna magazyny intendantury. Okazały się puste i pomimo, że warta rzekomo bardzo ściśle pilnowała budynków, padły one pastwą płomieni.

Podłożony przez Rosyan ogień wyratował od kary dziesiątki złodziei-oficerów, żyjących z pieniędzy, przeznaczonych na zakup różnych zapasów i amunicyi.

W niedzielę socyaliści urządzili sobie przy rogatkach wolskich spacer t. j. manifestacyę z czerwonym sztandarem. Szli w liczbie paruset i żądali od stójkowych zdejmowania czapek przed ich chorągiewką. Stójkowy podobno zdjął ze strachu, rewirowy nie chciał. Zaczęły się szturchańce, nadbiegła policya z pobliża i chciała tłum rozpędzić. Wówczas zaczęła się bijatyka. Zabito na śmierć dozorcę policyjnego Lewandowskiego, lekko raniono komisarza cyrkułu a dość ciężko jego zastępcę Alfierowa. Wyrywano brukowiec i rażono policyę, która w swej obronie użyła broni palnej i raniła 7 osób, które jednak zdołały ujść przed pościgiem policyi. Wezwane wojsko nie znalazło już na ulicy nikogo. *Komerski.*

Rozmaitości.

Połów ryb na morzu Północnem. Głośny już na całym świecie wypadek, jaki zaszedł w nocy z piątku na sobotę na morzu Północnem, podczas przepływu eskadry bałtyckiej, zwraca obecnie powszechną uwagę na warunki, w jakich odbywa się połów ryb w tych okolicach morza.

Nieco na prawo od prostej linii, prowadzącej od wylotu cieśnin skandynawskich ku kanałowi La Manche, znajduje się w samym środku morza Północnego znana dobrze rybakom angielskim i holenderskim »Dogger Bank« czyli Ławica Węgorzy. Dno morza znajduje się tu prawie tuż pod jego powierzchnią. Ławica ma conajmniej 515 kilometrów długości i 64 kilom. szerokości. Woda w tem miejscu jest głęboka conajmniej 7 do 30 sążni. Na całym obszarze tej łatwicy jest zawsze niesłychana obfitość ryb. Tutaj to poławia się olbrzymią większość ryb najrozmaitszego gatunku, które następnie cała Anglia spożywa na śniadanie.

Niegdyś małe statki rybackie potrzebowały conajmniej dwuch dni na każdą wyprawę na »Dogger Bank« i następny powrót do najbliższych portów, jak Scarborough, Hull i innych. Ale od lat mniejwięcej trzydziestu, angielska flota rybacka uległa zmianie zasadniczej. Niema w niej już teraz statków żaglowych, zastąpiły je w zupełności małe parowczyki, wypływające zawsze zbiorowo na większe wyprawy. W każdym porcie na wybrzeżu wschodniem Anglii można setkami spotykać te parowce. Mogą one w ciągu jednej doby uskutecznić całą wyprawę; wypływają zazwyczaj po południu, a wracają z Ławicy Węgorzy przed świtem, tak, aby złowione ryby mogły zdążyć do Londynu na śniadanie.

Na południowo-wschodnim skraju tej ławicy, pomiędzy nią a położoną bliżej wybrzeży holenderskich ławicą »Weise Flücke«, czyli w samym środku morza Północnego, jest stały punkt zborny dla wszystkich statków rybackich. Nieraz tam powstają zażarte spory między wyprawami angielskiemi i holenderskiemi.

Ten punkt właśnie znalazł się na drodze eskadry rosyjskiej, dążącej z cieśniny Skager-Rack w stronę Pas de Calais.

Zwracamy uwagę na nowy cennik ilustrowany p. **Augusta Denizota z Poznania,** W. 3. ul. kolejowa 45, na rok 1904/1905. Cennik jest bardzo obfity w treść i daje ogrodnikom największy wybór drzew i krzewów owocowych, ozdobnych drzew alejowych, płaczących, roślin pnących, drzew szyszkowych, róż, roślin na żywopłoty itd.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.